Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.

Adres Administracji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 82. Kraków, Środa dnia 10 Kwietnia 1901. Rok IX.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich abonentów jedenasty arkusz książkowego dodatku, zawierającego fantazję dramatyczną Kazimierza Tetmajera p. t.

„ZAWISZA CZARNY“.

ŻADNYCH ZŁUDZEŃ.

Depesze petersburskie doniosły już nazwisko człowieka, który obejmie po Imeretyńskim zarząd „prywislanskawo kraja“. Jest nim jenerał Czertkow.

Nominacja Czertkowa jest niemal dla wszystkich zupełną niespodzianką, bo wśród licznego grona kandydatów na warszawskie jenerał-gubernatorstwo, nie można było spotkać się z jego nazwiskiem, które zresztą nie znajdowało się nigdy w szeregu bardzo wybitnych działaczy moskiewskiej imperji. Ostatniem stanowiskiem, jakie zajmował, było jenerał - gubernatorstwo kijowskie, z którego odwołał go car Aleksander III. mianując jego następcą jenerała Drentelna, osławionego rusyfikatora i ciemięzcę. Odtąd Czertkow znajdował się w stanie spoczynku, przerwanym teraz nominacją na jenerał - gubernatora Warszawy.

Wobec tego, przedwczesną byłoby rzeczą łączyć z osobą 71-tetniego starca jakieś daleko idące kombinacje polityczne.

A zresztą, ileż to razy zmieniali się umundurowani figuranci na widowni bezecnych gwałtów i prześladowań żywiołu polskiego, jaką jest „kraj przywiślański!“ Ile razy snuto najprzeróżniejsze marzenia na temat „nowego kursu“, którym ma pójść nawa Królestwa Polskiego pod rządem tego, lub owego wielkorządcy! W każdej zmianie rusyfikacyjnej warty na zamku królewskim w Warszawie widzieli ludzie słabi, otumanieni, lub złej woli — wydarzenie, które ma zwiastować nową erę w historji Polaków pod zaborem rosyjskim, nową erę, zasadzającą się na zmianie systemu rządowego. Niemal każdy nowy jenerał-gubernator bywał witany w prasie ugodowej huczną fanfarą, zwiastującą całemu światu, że „osoba i przymioty charakteru nowego wielkorządcy zdają się być rękojmią, iż...“ i t. d., a w ślad za temi marzeniami przybywała smutna rzeczywistość z olbrzymim kubłem zimnej wody, który trzeźwił zbyt rozgorączkowane umysły i przywracał je do stanu względnie normalnego, póki nowa „zmiana“ nie oszołomiła ich znowu na czas jakiś.

Dzisiaj, dzięki Bogu, społeczeństwo polskie dojrzało już na tyle, by oceniać rzeczy tak, jak winny być oceniane. Prócz zawodowych chwalców każdego rządu, czy jest on pruskim, moskiewskim, czy austrjackim i prócz skromnej na szczęście garstki słabych, lub otumanionych głów, niema już chyba dziś na całym obszarze ziem polskich człowieka, któryby do nominacji nowego jenerał gubernatora carskiego w Warszawie przywiązywał jakiekolwiek nadzieje. Wiemy już dzisiaj wszyscy, że każdy satrapa warszawski będzie prowadził politykę taką, jaka mu przez rząd została wskazaną, t. j. politykę bezwzględnej rusyfikacji, gnębienia i niszczenia żywiołu polskiego. Zmieniają się jedynie osoby i środki, cel pozostaje zawsze ten sam. Przyszłość rozstrzygnie tylko tę kwestję, czy będziemy w Królestwie wynaradawiani brutalnym i cynicznym systemem Hurki, czy urękawicznioną, chytrą a nikczemną metodą Imeretyńskiego.

Jeżeli kto chce czas tracić na dociekanie, czy będą go bili kijem, czy pałką, ma teraz otwarte pole do domysłów, przypuszczeń i kombinacyj. Społeczeństwo polskie miało już czas wyrzucić ze swej łodzi balast nadziei, pokładanych w rządzie rosyjskim i wita nowego jenerał-gubernatora Warszawy bez żadnych złudzeń, przeciwnie, z nieufnością i z tem smutnem przeświadczeniem, że akty jego działalności będą mogły znaleść się w tym samym fascykule, który mieści ohydną historję rządów, wykonywanych dotychczas, w Królestwie Polskiem przez poprzednich gnębicieli.

Żydowska czujność.

Dzienniki wiedeńskie doniosły, powołując się, jako na źródło, na prasę węgierską, o rzekomym fakcie, że węgierscy studenci mieli zamiar złożyć wieniec na trumnie zmarłej cesarzowej Elżbiety, pochowanej, jak wiadomo, w podziemiach kościoła Kapucynów w Wiedniu. Żydowsko-węgierska prasa podaje, jakoby urząd ochmistrzowski zabronił studentom tego aktu patrjotycznego pietyzmu, a to rzekomo z tego powodu, ponieważ na wieńcu miał się znajdować biały krzyż z szarotek uwity. Ten krzyż miał w pojęciu ochmistrza być jakimś symbolem demonstracyjnym, przypominającym znane zajścia religijne w Uniwersytecie budapeszteńskim.

Żydowska „Neue Fr. Presse“ pisze, że studenci zgłosili się do gwardjana Kapucynów O. Janouschka, który według przepisów obowiązujących, o zamiarze studentów zameldował ochmistrzowi dworu. Ten ostatni — jak chce „N. Fr. Presse“ — zbadał sprawę dokładnie, poczem oświadczono studentom, że złożenie wieńca na trumnie cesarzowej zostało wzbronione. „Pobożny zamiar studentów — tak miała brzmieć urzędowa odpowiedź — jest godnym uznania, nie można jednak zapoznawać politycznej tendencji faktu, zwłaszczcza wobec znanych zajść na uniwersytecie w Budapeszcie. Była już sposobność do poznania zasadniczego stanowiska rządu węgierskiego w tej sprawie, i jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż uniwersytet budapeszteński musi być uważany za państwowy zakład wychowawczy; umieszczenie w niem krzyża, stanowi demonstrację, stojącą w jaskrawej sprzeczności z zasadniczemi węgierskiemi ustawami. Dla demonstracji zaś i polityki drzwi grobów cesarskich muszą pozostać zamknięte“.

Według tego samego źródła, wieniec pozostał w w grobach cesarskich — nie umieszczono go jednak na trumnie cesarzowej. Zgodnie zaś z wolą O. Janouschka i inspektora grobów O. Huberta, złożono wieniec, po oderwaniu zeń szarf z napisami, na grób O. Marka ab Ariano, którego kanonizacja ma się niebawem rozpocząć.

Katolicki „Vaterland“ pisze o tej aferze, że chrześcijańscy studenci złożyli wieniec na ręce gwardjana z następującą przemową: „Jesteśmy chrześcijańskimi słuchaczami uniwersytetu w Budapeszcie i przychodzimy tutaj w imieniu budapeszteńskiej chrześcijańskiej młodzieży uniwersyteckiej, aby ten wieniec, darowany nam przez węgierskie panie w dowód uznania w walce o krzyż i religję, złożyć w poczuciu czci i wdzięczności na trumnie zmarłej opiekunki Węgier“. O. Janouschek zapytał ich naprzód po węgiersku, czy mają po temu pozwolenie ochmistrza dworu, czemu studenci zaprzeczyli. Wobec tego oświadczył gwardjan, że przyjmuje na razie wieniec i w najbliższych dniach przedstawi prośbę studentów we właściwem miejscu, a jeżeli uzyska ku temu pozwolenie, umieści go na miejscu przeznaczenia. Deputacja podziękowała za przyjęcie i obietnicę i oddała wspaniały wieniec w przechowanie duchownemu.

Jak widzimy, opis zajścia w prasie żydowskiej różni się znacznie od tego, co pisze katolicka „Vaterland“, w każdym jednak razie sprawa wygląda dość dziwnie i zagadkowo. Trudno mianowicie uwierzyć, aby urząd ochmistrzowski dworu chciał gwałtem dopatrywać się w złożeniu wieńca na grobie cesarzowej aktu politycznego i to takiego, któryby nie godził się z życzeniami sfer decydujących. Należałoby raczej przypuszczać, że wieniec nie został złożony dotąd jedynie dla tego, że studenci nie uzyskali jeszcze pozwolenia ochmistrza (jak to pisze „Vaterland“), rejwach zaś, narobiony przez żydowskich pismaków w Budapeszcie, a przeniesiony ze stolicy żydowskiego masoństwa na szpalty „Neue Freie Presse“ ma na celu zapobieżenie temu, by życzeniom studentów nie stało się zadość.

W każdym razie historja wieńca na grób cesarzowej jest wielce ciekawa i znamienna dla nienawiści ku wszystkiemu, co chrześcijańskie, przenikającej żydowską prasę obu połów monarchji. Żydki czuwają pilnie i za lada powodem trąbią na alarm. Prasa chrześcijańska mogłaby brać sobie z nich przykład w tym względzie.

Uroczystości Tulońskie.

Gdy włoska eskadra z pancernikiem „Lepanto“ na czele, wiozącym na swym pokładzie księcia Genui, zjawiła się w porcie Tulońskim, z francuskich okrętów odezwały się powitalne salwy armatnie, na które włoskie pancerniki niezwłocznie odpowiedziały.

Wśród grzmotów armatnich wiceadmirał de la Bonnimiere de Beaumont w otoczeniu oficerów sztabowych wstąpił na pokład „Lepanto“, gdzie wygłosił do księcia Genui powitalną mowę. Beaumont czuje się dumny z tego powodu, że jemu przypadł w udziale zaszczyt powitania na wodach francuskich księcia, a z nim razem floty zaprzyjaźnionego narodu. Książę Genui, odpowiadając francuskiemu wiceadmirałowi, oświadczył, że się czuje prawdziwie szczęśliwy z tego powodu, że jemu właśnie powierzono tę misję, którą obecnie spełnia. Wczoraj przed południem udał się książę Genui, bez orderów, w zwykłym mundurze admiralskim, eskortowany przez kirasjerów, z wizytą do prefekta admiralicji, wiceadmirała Beaumont. Książę Genui zabawił tam przeszło godzinę i oświadczył, iż umyślnie przybył przed prezydentem, aby mógł niejako w sposób nieurzędowy zaprzyjaźnić się z admiralicją francuską. Wizytę tę uważają za objaw niezwykłej uprzejmości.

Tymczasem wczoraj około godziny piątej po południu do portu w Villefranche wpłynęła rosyjska kanonierka „Chrabry“ z admirałem Birilewem, który wśród salw wysiadł wraz z czterema innymi oficerami na ląd i udał się wprost do prefektury, witany po drodze entuzjastycznie przez zgromadzoną publiczność. W godzinę potem zawinęły do Villefranche dwa inne pancerniki rosyjskie.

Rosja w Mandżurji.

Całkiem niespodziewaną wiadomość ogłosiła „Rosyjska Ajencja telegraficzna“, a mianowicie, że hr. Lambsdorff polecił zagranicznym posłom rosyjskim, aby rządom, przy których są uwierzytelnieni, zakomunikowali to, co następuje: „Ponieważ z nadeszłych sprawozdań wynika, że w teraźniejszych warunkach odrębna ugoda o Mandżurję, zamiast posłużyć za jawny dowód przyjaznych uczuć Rosji dla interesów Chin, sąsiedniemu państwu raczej mogłaby zgotować różne trudności, przeto Rosja przestaje nalegać na rząd chiński o podpisanie takiegoż układu, a nawet zrzeka się zgoła wszelkich rokowań w tej sprawie. Rząd carski oświadcza ponownie, że wierny jest pierwotnemu swemu, dwukrotnie już ogłoszonemu programowi i oczekuje spokojnie dalszego rozwoju wypadków“.

Na pozór niespodzianka ta oznacza zwycięstwo Chin, względnie buntującej ciągle dwór chiński Anglji. Ale zwycięstwo to zdaje się być jedynie pozorne. — Poprzednie już „Prawit. Wiestnik“ petersburski ogłosił w obszernych wywodach, że wojska rosyjskie z Mandżurji z różnych przyczyn wyjść nie mogą, a obecnie „Nowoje Wremia“ ogłosiło świeżo artykuł, w którym nazywa Rosjan „beati possidentes“ w Mandżurji. Rosja ma zawarte trzy traktaty z wicekrólami mandżurskimi, wobec czego jest jej wszystko jedno, czy zamiast tych trzech traktatów wejdzie w życie tylko jeden ogólny, czy też nie.

Pisma rosyjskie witają energję swego rządu z największem zadowoleniem i widzą w powyższem rozwiązaniu kwestji mandżurskiej odwet za upokorzenie, które spotkało Rosję przed 23 laty, kiedy to car Aleksander II, posłyszawszy o pojawieniu się floty angielskiej pod Gallipolis, zwycięzką swą armję śpiesznie odwołał z pod murów Carogrodu. Dzisiaj czasy są inne i stosunki są inne. Mandżurja to nie Carogród. Nie morze tam rozstrzyga, lecz ląd, a na lądzie Anglja skazana jest wobec Rosji na pokorę.

Z Afryki południowej.

W Afryce południowej, oprócz Boerów, choć nie obok nich, inny straszny wróg wystąpił przeciw Anglikom, a sprowadzili go sobie sami wraz z wojskami i kulisami indyjskimi. Wrogowi temu na imię: dżuma!

Anglicy długi czas zakrywali zręcznie szerzenie się zarazy w swojem wojsku; aż nareszcie liczba chorych na dżumę tak wzrosła, iż musieli założyć osobne dżumowe lazarety i w ten sposób zdradzić starannie ukrywaną tajemnicę.

Odkrycie to wywołało przygnębiające wrażenie w Kapstacie, które zamieniło się w gwałtowne oburzenie, gdy się dowiedziano, że owe lazarety mają być zbudowane tuż pod miastem, a właściwie na przedmieściach. Oburzenie to wzmogło się jeszcze, gdy władze wojskowe podejrzanych wielce o zarazę Kafrów, wałęsających się bezczynnie po ulicach, zamiast oddać pod czujną straż władz miejskich, wysłały pociągami wojskowymi w głąb kraju i tam po części do posług w obozach, po części do budowy dróg żelaznych użyły.

Postąpienie to jest tem godniejsze potępienia, że wnętrze kraju było dotąd wolne od zarazy, a rząd kapstacki czynił energiczne wysilenia, aby ją na półwyspie przylądkowym zlokalizować.

A było to zadanie nie lada. Dżuma już od roku prawie zawleczona została z Indyj na wybrzeże południowo-afrykańskie. Już w listopadzie roku zeszłego pojawiły się w Kapstacie dość liczne wypadki choroby, która srożyła się głównie wśród Kafrów i Malajów, po kilkunastu w jednej ciasnej izbie mieszkających. Od nich poczęli się coraz częściej zarażać biali, tak, że dziś panuje obawa, żeby Kapstadt nie zamienił się w Bombay afrykański. Obecnie, wskutek wymienionych wyżej rozporządzeń władz wojskowych, wysiłki rządu miejscowego stały się daremnemi i niebezpieczeństwo ogromnie wzrosło.

Atoli dżuma nie jest jedynym złowrogim gościem w szeregach angielskich; szanowny jej kolega tyfus, zdaje się liczniejsze jeszcze wybierać z pośród nich ofiary. Sroży on się szczególniej w Bloemfontain i Kimberley'u.

Podobnie, jak władze wojskowe na miejscu, sfery rządowe w Londynie długo zamykały oczy na spustoszenia zrządzone w wojsku przez tych dwóch nieubłaganych sprzymierzeńców, i od niedawna dopiero ministerjum kolonij kazało sobie co tydzień składać raport z wypadków zachorowania i śmierci. Raporty te brzmią bardzo smutnie, a nie ulega wątpliwości, że nie mówią jeszcze całej prawdy.

Wobec tego można wierzyć telegramom prywatnym, donoszącym o wielkiem zniechęceniu i upadku na duchu wojsk angielskich, podczas gdy właśnie w miarę tego Boerzy coraz więcej nabierają otuchy i energji.

Panama berlińska.

Depesze berlińskie doniosły niedawno o olbrzymich oszustwach, dokonanych w całym szeregu lat w „Preussiche Hypotheken-Actien Bank". Dziś nadchodzą bliższe szczegóły tej ciekawej sprawy.

Nie chodzi tu o pospolitą kradzież kilku miljonów marek, ani nieoględność, lecz oszustwo prowadzone przez dyrektorów banku.

Oddawna w sferze ludzi trzeźwo liczących się z faktami ustaliła się była opinja, że w Pruskim Banku hipotecznym nie wszystko jest w porządku, wiedziano bowiem, że bank ponosił znaczne straty na tranzakcjach dobrami ziemskiemi, tymczasem z roku na rok wykazywano poważne plusy w bilansach i wypłacano akcjonarjuszom ładne dywidendy. Wskutek coraz uporczywiej szerzących się pogłosek, pełnych niepokoju, przyszło nareszcie do śledztwa sądowego i gruntownej rewizji ksiąg bankowych, a wynikiem tej rewizji było wykrycie niepospolitego w kronikach instytucyj kredytowych skandalu: fałszowano księgi, układano fałszywe bilanse, wykazywano fałszywe zyski i wypłacano fałszywe dywidendy, słowem, działalność dyrektorów, pp. Sandon, Tuchmüllera i spółki, była jednym fałszem, ciągnącym się przez dziesiątki lat.

Ciekawe są niektóre komentarze, dane przez radcę handlowego Lucasa na ogólnem zgromadzeniu akcjonarjuszów, zwołanem w celu zdania im sprawy z dokonanej rewizji ksiąg. Oto n. p. znaleziono w księgach trzy „conta", które w sprawozdaniu z pierwszej rewizji traktowano, jako solidne, dopiero przy drugiej rewizji wykryto fałsze następujące: Ze sprawy kupna dóbr od rodziny Bonin, wynikła dla banku strata 1,512.683 marek; suma ta w bilansie dziwnym trafem znalazła się pomiędzy aktywami. Tak samo inna suma 270.276 marek straty figurowała przez 12 lat w bilansach po stronie aktywów. Ale koroną wszystkiego jest tak zw. „D-conto" Niemieckiego Banku Długów Ziemskich.

Ponieważ z tą instytucją miał w mowie będący Bank pruski hypoteczny rozmaite interesa, z których pozostało sporo pretensyj bezwartościowych, więc wszystkie te pretensje zebrano w jedną pozycję, wynoszącą 7,005.438 marek i umieszczono pod nazwą „D-conto". Suma ta urosła ze strat, poniesionych na odprzedaży rozmaitych dóbr, przejętych od banku długów ziemskich. Panowie Sanden i Tuchmüller teraz dopiero objaśnili, że nazwa „D conto" stąd właśnie pochodzi, że zamieszczone tu pozycje uważano poniekąd jako „deficyt"! To najzupełniej bezwartościowe, po prostu wymyślone „D conto", figurowało również przez szereg lat w bilansach banku po stronie aktywów.

Ogółem znaleziono rozmaitych „contów" symulowanych na sumę 11,750.532 marek w rachunkach za rok 1897, która to suma w r. 1899 urosła już do 11,991.628 marek. Wogóle było około 14 miljonów aktywów, niemających żadnej realnej wartości.

Ponieważ papier cierpliwy, więc nietrudno było z takich aktywów układać zyskowne bilanse, ale z czego płacić dywidendę akcjonarjuszom? Pomysłowość dyrektorów i tutaj dała sobie radę; płacono dywidendy z funduszu rezerwowego, a gdy ten kompletnie się wyczerpał, wzięto się do kapitału zakładowego. W taki sposób w ciągu trzech lat wytworzył się faktyczny deficyt w sumie 22,733 200 marek, nie mówiąc o rozmaitych pretensjach do banku ze strony stowarzyszeń i osób prywatnych, których to pretensyj niepodobna było dotychczas zbadać dokładnie.

Taka jest historja tej „Panamy", potwierdzonej urzędownie na ogólnem zebraniu akcjonarjuszów pruskiego Banku hipotecznego.

Dyrektorów Sandena i Haenschkego aresztowano i umieszczono w więzieniu.

ZE SWIATA.

ZURYCH 6 kwietnia.

Nowe choroby „alpejskie".

Repertuar chorób, któremu chyba braku rozmaitości zarzucić nie można, wzbogacił się ostatniemi czasy w Szwajcarji nowemi, zgoła nieznanemi dotąd okazami, związanemi, zdaje się, ściśle z górskiem położeniem kraju. Co do tego ostatniego względu, pierwsza zwłaszcza z nowozaobserwowanych dolegliwości posiada charakter czysto lokalny i objawia się na wyżynach wyłącznie alpejskich, stanowiąc właściwie jeden z symptomatów t. zw. choroby „górskiej", zbliżonej wielce na ogół do osławionej, a tak łatwo dającej się ośmieszać choroby „morskiej". „Nowalji" tej doznali na sobie inżynierowie i robotnicy, zajęci budową na szczyt Jungfrau prowadzącej kolei, ci mianowicie, którym wypadło czas dłuższy przebywać na wyżynach po nad 3000 metrów sięgających.

Otóż po 10 dniach, wszyscy, bez wyjątku, dostawali gwałtownego bólu zębów przy jednoczesnem puchnięciu dziąseł i fluksji, co prawie uniemożliwiało życie pokarmów. Po kilku dniach ból ustawał i choroba mijała, nie zostawiając żadnych po sobie śladów. Ochrzczono dolegliwość powyższą „alpejskim bólem zębów" i wciągnięto pod mianem tem do arcy-obfitego inwentarza chorób.

Poważniejszymi a bardziej skomplikowanymi objawami charakteryzuje się drugie ze świeżo zanważonych niedomagań. Nową tę chorobę „wyszperał" wśród pasterzy przebywających w pobliżu jeziora Genewskiego, doktór Gerlier z Ferney Voltaire i nazwał ją „zawrotem paraliżującym" (Le vertige paralisant), którą to nazwę następnie francuska akademja lekarska zamieniła na inną, a mianowicie „Choroby Gerlier'a", darząc nadto „szczęśliwego" odkrywcę częścią nagrody Godard'a.

Pełna ta zresztą jeszcze dla nauki tajemnic choroba: młody, zdrów, jak krzemień, a tęgi, jak dębczak, pastern zajęty dojeniem krowy (przypominamy, iż w okolicach górskich, czynność tę, a właściwie „rękoczyn" spełniają przedstawiciele brzydszej poło-

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

8) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Ach ten stary Trémont!... W sześćdziesiątym roku życia (prawda, że nie wyglądał jak na pięćdziesiąt). Szczery, otwarty i prawy, a wmieszał się w tak brudną sprawę. W jak przykrem położeniu zostawił jedyną córkę!

— To jenerał de Trémont był wdowcem?

— Od dawna! to też to jedynie go tłomaczy! Ale jego ośmnastoletnia córka, która jest w klasztorze, została bez posagu. Szczęściem Baradier pozostał przy życiu.

— Czy to jeden z szefów bankierskiej firmy Baradier et Graff?

— Tak, to on. Stary wojak z roku 1870. Dobry patrjota, zaręczam panu, a którego syn Marceli, bardzo miły chłopiec, uczeń szkoły głównej, pracował przy jenerale de Trémont... Marceli Baradier pracował głównie nad wynalezieniem farb roślinnych, aby je zastosować w przędzalniach wełnianych swego ojca w Aube. Jenerał Trémont nie miał widocznie tajemnic przed Marcelim, bo jego pracownia była zawsze otwarta dla niego. Otóż, sądzę, że przez tego młodego chłopca, będzie się można dużo dowiedzieć.

— Czy rodzina Baradier jest bardzo bogata?

— Bardzo. Kolosalny majątek, powiększający się ciągle przez przemysł i banki. Szwagier pana Baradier, Graff, poświęca się specjalnie finansom, a pan Baradier jest oddany fabrykom. Obydwaj od rana do nocy są zajęci i miljony na miljony się gromadzą, mimo rywalizacji domu Lichtenbach, który sobie zagiął parol na dom Baradier et Graff.

— Rywalizacja przemysłu?

— O! więcej niż to! bo urazę osobistą dłużej się pamięta, a często przechodzi ona w pokolenia... Mówią, że Lichtenbach starał się kiedyś o rękę panny Graff, której mu brat panny odmówił, a dał swemu przyjacielowi panu Baradier. Tego więc upokorzenia rodzina Lichtenbachów zapomnieć nie może.

— Czy nie przypuszczasz, panie jenerale, związku między tą nienawiścią, a śmiercią jenerała de Trémont?

— Pod żadnym względem... Lichtenbach jest nieprzekupny, bardzo oddany partji orleanistowskiej i nie zdolny do czynu podejrzanego. Wreszcie cóż dla niego mogłaby przynieść śmierć lub życie jenerała Trémont?

— Czyż wynalazki jenerała nie mogły przynieść zysku lub straty domowi Lichtenbacha?

— Zapewne, lecz są pewne dane, że jenerał Trémont ostatniemi czasy zajmował się preparowaniem materjału wybuchowego, którego siłę mógł pan poznać w wybuchu w Vannes... Jest i to prawdą, że ta materja eksplodująca, zastosowana do przemysłu, mogła przynieść wielkie korzyści. Naprzykład w kopalniach ziemnych, w kamieniołomach mogłaby zastąpić dynamit. W tem odkryciu były miljony i Trémont wiedział dobrze o tem. Ale to wszystko zginęło w dymie. Wraz z jenerałem zagrzebana została tajemnica tego wynalazku...

— Jeżeli jenerał Trémont nie powierzył swego wynalazku synowi pana Baradier...

— To do licha jest interesujące!

W ciszy, jaka zapanowała po tej rozmowie, słyszeć się dało uderzenie trzeciej godziny... Minister wstał, wziął laskę i kapelusz.

— Pan wychodzisz, jenerale?

— Tak! pojadę do p. Baradiera, by z nim w tej sprawie pomówić... Pani Baradier szczególnie opiekowała się panną de Trémont. Osobiście złożę biednej sierocie wyrazy współczucia... Kochałem jej ojca... Był to mój kolega broni. Odbyliśmy razem wyprawę meksykańską i za Loirę. Podczas odwrotu z Mans, Trémont uratował nas wszystkich przez świetną komendę ar-riergardą, która powstrzymała atak Prusaków... Był to dzielny żołnierz, który zasługiwał zginąć na polu walki... Ale nikt śmierci nie wybiera, a on szczęścia nie miał... Do widzenia więc — do jutra, panie Vallenot... Jeżeli się pan dowiesz co nowego, zatelefonuj mi natychmiast...

Pułkownik odprowadził swego dowódcę aż do głównych schodów, skłonił się i wrócił do swego biura.

II.

W starym hotelu na końcu dużego, pustego podwórza przy ulicy Provence, mieści się przeszło od lat 50 dom bankowy, Baradier et Graff. Po wojnie w 1870 roku, weszło w zwyczaj, dom ten finansowy nazywać "Towarzystwem alzacko-lotaryngskiem". Mówiono nawet dla skrócenia „Lotaryngja". Niby to, urzędowo Baradier i Graff oponowali tej nazwie, lecz w gruncie rzeczy byli zadowoleni, bo to im podchlebiało, gdyż obaj byli dobrymi i gorliwymi patrjotami. Pomimo, że po zaborze tych prowincyj przez Prusaków, nigdy do Metzu nie wrócili, jednakże sprzedać tam swych posiadłości nie chcieli, bo nigdy nie przypuszczali nawet, by próg tej ich wielkiej Francji, jak zwali Alzację i Lotaryngję, nie miał wrócić do ojczyzny, a tem samem i oni powrócić do swych własności, jak władcy po długiej nieobecności.

Pan Baradier był to mężczyzna pięćdziesięcioletni, małego wzrostu, otyły, rumiany, o jowialnej i sympatycznej twarzy z jasnemi, błękitnemi oczami. Pan Graff zaś był wysoki, szczupły, szatyn, nieprzyjemnej powierzchowności, jego długie włosy zakrywały mu uszy, twarz miał ogoloną starannie, słowem zupełne przeciwieństwo do swego wspólnika, tak fizyczne, jak moralne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wy rodu ludzkiego) dostaje nagle zawrotu, połączonego z utratą przytomności. Głowa opada naprzód, opierając się zwykle na ciele dojonej krowy, oczy stają słupem, powieki bezwładnie opadają, twarz zalewa wyraz ogłupienia i bezmyślności. Chory zatacza się następnie, niby człowiek pijany, a przyszedłszy do siebie po kilku minutach, nie zdaje sobie żadnej z przypadłości powyższych sprawy, jak po ataku epileptycznym. Ataki takie powtarzają się czasami co dnia, to znowu co tydzień; ciekawym zaś jest fakt, iż choroba występuje niby epidemja o charakterze ściśle lokalnym, ograniczając się do pewnych ferm lub obór nieporządnie utrzymanych, lub specjalnie niezdrowo położonych. I nietylko ludzie podlegają „chorobie Gerlier'a“, zwierzęta, a w szczególności koty, zamykane na noc w oborach, tych samych doznają zaburzeń nerwowych.

Do tej pory wyż omawiana choroba przejawiała się jedynie, a raczej zauważono ją tylko w okolicach Lemanu i niektórych miejscowościach Japonji. Jaka jest jej etjologja niewiadomo, dr Gerlier przypuszcza, że domyślać się tu należy pasorzyta jakiegoś, mikroba czy wogóle zarazka lub foksyny, rozwijających się w nawozach czy podściółkach nie dość czysto utrzymywanych obór i stajen. Nie wyłączonem jest również działanie par amonjakalnych — dlaczego jednak choroba zamyka się w okolicach Genewy, to z wielu niejasnych, najmniej może jasny o niej szczegół.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Ezechjela, proroka i Makarego, biskupa; we czwartek Leona, Papieża, wyznawcy, doktora Kościoła; w piątek Juljusza, Papieża i Damiana, biskupa.

Kalendarz myśliwski. Od 1 kwietnia wolno polować na głuszce i cietrzewie, oraz na ptactwo błotne i wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy] cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 56, zachód przypada o godz. 6 minut 24, długość dnia godzin 13 minut 28.

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada dn. 12 o godz. 4 minut 57 rano.

Stan powietrza. Dnia 10-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 38 4, termometr + 11 0 wilgotność 92 [illegible] zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę, 10 b. m.: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 aktach I. Feydean (ceny zniżone).

We czwartek, 11 b. m.: „Baśka“, krotochwila w 3 akt. Kaz. Glińskiego (nowość). Benefis p. Morskiej-Popławskiej.

W sobotę, 13 b. m.: „Hernani“ dramat w 5 aktach Wik. Hugo (po raz 1).

W niedzielę, 14 b. m.: „Hernani“, dramat w 5 aktach Wik. Hugo,

* **Rękawka.** Piękna pogoda, oto klucz powodzenia wszystkich festynów, kiermaszów, koncertów, odpustów i wszelkich zabaw pod gołem niebem. Od wielu też lat niedopisała tradycyjnej uroczystości Rękawki tak piękna pogoda jak wczoraj. Zabawa rozpoczęła się po godzinie 2 po południu przy dźwiękach muzyki 20 pułku. Obsiane wzgórze od strony prastarego kościółka św. Benedykta zajęły długim szeregiem, we dwa rzędy, stragany, na których sprzedawano setki rodzajów zabawek i pierników. Z drugiej strony trzeci szereg tworzyli przekupnie z pomarańczami, figami, orzechami i t. p. Dalej szły wyroby garncarskie: garnuszki, dzbanuszki, gliniane fujarki i dzwonki. Od strony bastjonu ciągnął się długi szereg improwizowanych bufetów, obficie opatrzonych w różne napoje, jak: wódka, piwo, limonada i wino z piwnic kazimierskich. Na końcu w pobliżu kopca gmina urządziła boisko dla popisów o nagrody. Naczelne miejsce wśród tych popisów, ku uciesze niezliczonej rzeszy widzów, miały słupy, na które wdzierali się bohaterzy z zdolnościach czwororęcznych przodków rodzaju ludzkiego. Pierwsze nagrody, po 2 korony, zdobyli dwaj Krakowianie: Stefan Firek i Józef Wyrwiński. Innym bohaterom słupowym komitet wypłacał już tylko po jednej koronie. Dalej odbywały się wyścigi w workach, skoki przez sznur i spacer na dyszlu, a dla dziewcząt: rzucanie pierścieniem do haczyka, piłką do koszyczka i szukanie szczęścia z zawiązanemi oczemi. Chłopcy otrzymywali: koszule, czapki, kiełbasę i bułki; dziewczęta: fartuszki, kaftaniczki i chusteczki, oraz skromne datki pieniężne. Podczas tych zabaw rozmaite kataryniki, liry i harmonje napełniały powietrze straszliwymi akordami. Największą plagą były papierowe trąby, których dźwięki musiały zapewne mile łechtać uszy żydów, przypominając im trąby jerychońskie. Nie brakło też kuglarzy. Całości dopełniały baloniki kolorowe, z których co chwila jeden lub kilku uciekało w przestworze, wreszcie sypały się na twarze i głowy panienek tak modne dziś confetti.

Ruch był olbrzymi, około 40 tysięcy ludzi wszelkiego stanu brało udział w tej tradycyjnej zabawie.

* **Benefis p. Morskiej-Popławskiej**, który odbędzie się jutro w teatrze miejskim, zgromadzi zapewne w sali teatralnej wszystkich wielbicieli niezwykłego talentu tej znakomitej artystki.

Odegraną będzie „Baśka“, wesoła krotochwila Glińskiego, w której p. Morska ma znakomite pole do wykazania wszystkich zalet swojej gry, którym zawdzięcza jedno z pierwszych miejsc między współczesnemi artystkami scen polskich. Mamy nadzieję, że publiczność krakowska, zawdzięczająca talentowi p. Morskiej tyle miłych i niezapomnianych wrażeń, stawi się jak najliczniej, by podziwiać świetną grę swojej ulubienicy.

* **Nowe codzienne pismo ruskie.** Ze Lwowa donoszą, że ks. metropolita Szeptycki zamierza założyć wielkie codzienne pismo ruskie. Pismo to ma podobno zacząć wychodzić od ostatniego kwartału b. r., więc od 1 września.

* **Nieudały pojedynek na bruku lwowskim.** Tymi dniami miał się odbyć pojedynek na pistolety między dwoma obrażonymi: panem S. i panem K. Jako miejsce mającego się rozegrać krwawego dramatu, obrane jedną z karczm przedmiejskich obok Łyczakowskiego. Przestraszony jednak żyd, widząc, co się święci, wyrzekł się zarobku i narobił takiego rejwachu, że śmiertelni wrogowie czemprędzej wzięli „nogi za pas“ i sromotnie obaj z placu boju umknęli. Najkomiczniejszą stroną jest to, że żydowin ów w rezultacie znalazł się w niespodziewanem posiadaniu pary nowych pistoletów, które pojedynkowicze w przestrachu zostawili w karczmie, w pobliżu której pojedynek ów miał się rozegrać.

* **Katastrofa kolejowa** na drodze żelaznej grójeckiej w Królestwie Polskiem. Fatalny wypadek przerwał w niedzielę wieczorem komunikację na kolei grójeckiej i pozbawił życia młodego pracownika kolejowego. W pierwsze święto Wielkiejnocy wyszedł o godz. $7\frac{1}{2}$ wiecz. z Mokotowa pociąg osobowy kolejki grójeckiej, złożony z 5 wagonów, zapełnionych pasażerami, którzy jednak po większej części wysiedli po drodze do Piaseczna i w samem Piasecznie. Pociąg prowadził maszynista, p. Michał Wyczałkowski przy pomocy podmaszynisty, Teodora Dąbrowskiego. W chwili wykolejenia się, Dąbrowski chciał zahamować lokomotywę, co atoli nie udało mu się. Lokomotywa przewróciła się do rowu, przygniatając całym ciężarem nieszczęśliwego. Pociąg w tej chwili stanął i pasażerowie w największym popłochu porozbiegali się na wszystkie strony. Dąbrowski w szpitalu w kilka godzin zakończył życie, towarzysz jego Wyczałkowski doszł ciężko ranny, leczy się w domu. Z pasażerów nikt nie odniósł skaleczenia.

Mianowania. Prezydjum galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi kontrolorów podatkowych: Franciszka Gradingera, Karola Wałka, Filipa Biłyka, Michała Świcarskiego, Eugeniusza Karpińskiego, oficjała podatkowego Antoniego Topolnickiego, kontrolorów podatkowych: Juljana Sawczyńskiego, Szymona Kowalczuka, Franciszka Dudka, oficjała podatkowego Marjana Pakosza i kontrolorów podatkowych: Michała Wojtasiewicza, Izaka Schreibera i Marka Zajączkowskiego; kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi oficjałów podatkowych: Alfreda Piechowicza, Jana Wiemutha, Ubalda Pechnika, Marjana Rayskiego, Gustawa Mazura, Michała Pykosza, Michała Stawińskiego, Tytusa Jaworskiego, Kazimierza Herbsta, Bazylego Hawryłowa, Antoniego Podfilipskiego, Marcina Bujaka, Feliksa Banasia, Leona Łomeja, Jakóba Kryńickiego, Zygmunta Błockiego, Franciszka Fereka, Franciszka Święcha, Wojciecha Mrozka i Szymona Gockiego.

Oficjałami podatkowymi w X. klasie rangi kontrolora podatkowego: Stanisława Szaynowskiego, tudzież adjunktów podatkowych Stanisława Rotha, Ludwika Pieńczakowskiego, Stanisława Turkiewicza, Emila Gdulę, Benedykta Kossaka, Franciszka Sołtysa, Franciszka Kalika, Ludwika Stiebera, Władysława Tyszarskiego, Bronisława Dubielowskiego, Stanisława Skrzyszkowskiego, Eugeniusza Freundlicha, Karola Heftera, Mikołaja Gawańskiego, Michała Żukowskiego, Henryka Pfeila, Edwarda Wysockiego, Emila Woryka, Kosmę Fedynę, Michała Daniszewskiego, Jana Mozołowskiego, Piotra Bocheńskiego, Emila Żukowskiego i Józefa Moskala.

Adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi praktykantów podatkowych: Stefana Piotrowskiego, Włodzimierza Perfeckiego, Franciszka Wolfa, ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. klasy 17 pułku piechoty obrony krajowej Karola Niwickiego, praktykantów podatkowych: Jana Dronowicza, Huberta Schmidta, Włodzimierza Kozankiewicza, Aleksandra Karpiaka, Romana Lipińskiego, Michała Dąbrowskiego, Aleksego Hoszowskiego, Tadeusza Krynickiego, Kazimierza Heinricha, Franciszka Moreau, Maksymiljana Sienkiewicza, Włodzimierza Gradzińskiego, Edmunda Borzęckiego, Juljana Eislera, Tadeusza Stesłowicza, Jakóba Zobaczewskiego, Jana Durbakiewicza, Bazylego Sekretę, Józefa Kordubę, Ambrożego Kamińskiego, Jana Nikiforuka, Jana Mazikiewicza, Teodozego Kalinicza, Józefa Stökla, Bolesława Dębickiego, nadstrażników skarbowych: Gabrjela Witomskiego i Józefa Grąbczewskiego, dyetarjusza urzędu podatkowego Józefa Deiblera i kalkulanta rachunkowego Stanisława Olpińskiego.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało prowizorycznego adjunkta kasowego Wiktora Jacyka stałym adjunktem kasowym w IX klasie rangi, a oficjała kasowego Jana Durskiego prowizorycznym adjunktem kasowym przy głównej kasie krajowej we Lwowie, zaś oficjałów kasowych Władysława Szymańskiego i Stefana Polańskiego kasjerami w IX klasie rangi przy filjalnej kasie krajowej w Krakowie.

Dalej zamianowało prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we wspólnym etacie urzędników głównej kasy krajowej we Lwowie i filjalnej kasy krajowej w Krakowie: prowizorycznych oficjałów kasowych Mieczysława Patraszewskiego i Augusta Kłodnickiego, tudzież adjunkta podatkowego Jana Soniewickiego stałymi oficjałami kasowymi w X klasie rangi, a asystenta kasowego Aleksandra Dawidowicza, tudzież adjunkta podatkowego Stefana Iwaszeczkę prowizorycznymi oficjałami kasowymi, wreszcie prowizorycznych asystentów kasowych Stefana Petryńskiego i Aleksandra Simona stałymi asystentami kasowymi w XI klasie rangi, a praktykantów podatkowych Marjana Bladowskiego i Michała Wilczka, oraz praktykanta rachunkowego Michała Robaka prowizorycznymi asystentami kasowymi.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie adjunktów salinarnych: Jana Bartusia, Piotra Lisienieckiego i Teofila Cholewę zarządcami górniczymi w IX klasie rangi, zaś elewów górniczych Wilhelma Manna i Maksymiljana Aleksandra dw. im. Wielkopolskiego, tudzież elewa górniczego zarządu salinarnego w Hallstatt Mirosława Laureckiego i asystenta inżynierji w Dombrowie Stanisława Skoczylasa adjunktami salinarnymi w X klasie rangi, wreszcie kontrolora urzędu sprzedaży soli w Kaczyce Stefana Pappa kasjerem salinarnym w IX klasie rangi.

Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych oficjałowi pocztowemu Michałowi Zawojskiemu z Krakowa i asystentowi pocztowemu Władysławowi Domiczkowi ze Lwowa.

Odznaczenie. Szef sekcji w ministerstwie skarbu dr Seweryn Kniaziołucki, otrzymał order żelaznej korony II klasy.

Wielkanoc tegoroczna według gr. kat. obrządku przypada dnia 14 kwietnia; z tego powodu rozpoczynające się nabożeństwa wielkotygodniowe w tutejszej gr. kat. cerkwi św. Norberta odprawiać się będą w następującym porządku: Wielki Czwartek od 8 zrana Msza św. z nieszporami, o 6-tej wieczorem jutrznia z 12 Ewangeljami o męce Pańskiej; Wielki Piątek o 12 tej nieszpory i złożenie do grobu Zbawiciela, o 6-tej wieczorem odśpiewa chór siedm słów Chr.; Wielka Sobota nabożeństwo o 8-mej godzinie zrana.

Egzamin z rachunkowości kupieckiej, z pojedynczej i podwójnej buchhalterji w rektoracie szkoły politechnicznej zdali pp.: Jadwiga Dobroszyńska, Lucyna Rutkowska, W. Bochenek, Józef Lichtel, A. Brodkiewicz i Karol Kowalik z Krakowa.

Święcone. „Gwiazda“, Stowarzyszenie polskich rękodzielników, urządza tradycyjne Święcone w lokalu swoim przy ulicy Granicznej w środę dnia 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Ś. p. Wacław Kochańczyk, emerytowany major placu, zmarł wczoraj nagle na udar sercowy. Pogrzeb odbędzie się w czwartek po południu.

Z gazety urzędowej. „Gazeta lwowska“ w urzędowej części z dnia 9 i 10 kwietnia b. r. ogłasza przymusową sprzedaż trzech chrześcijańskich, przez żydów licytowanych realności w łącznej wartości 6.913 kor.

Nadto ogłasza „Gaz. lwow.“ konkursa na następujące posady: 1. Notarjusza w Ustrzykach Dolnych (podania do 30 kwietnia b. r. do Izby notarjalnej w Przemyślu). 2. Nauczycieli ludowych: a) katechetów rzym.-kat. i grecko-kat. w Tyśmienicy; b) katechetów rzym.-kat. i grecko kat. w szkole męskiej w Tłumaczu; c) młodszych nauczycieli w Bortnikach, Czarnołożcach, Hostowie, Jezierzanach, Lodzkiem szlacheckiem, Oleszy, Olszanicy, Połahiczach i Tarnowicy polnej; d) samoistnych nauczycieli w Antonówce, Delawie, Dołhem, Grabiczu, Horyhladach, Korolówce, Krzywotułach starych, Mołodyłowie, Ostryni, Skopówce i Winogradzie. 3. Nauczycieli i katechetów w okręgu Rady szkolnej okr. w Żywcu. 4. Nauczycieli i katechetów w okręgu Rady szkolnej okr. w Bochni. 5. Nauczycieli i katechetów w okręgu Rady szk. okr. w Samborze. 6. Detto w Śniatynie. 7. Detto w Jaśle. 8. Detto w Borszczowie. 9. Detto w Limanowy. 10. Detto w Tarnowie. 11. Detto w Rzeszowie. 12. Detto w Starym Samborze.

Z Wadowic piszą nam, że p. Jan Macudziński z powodu otwarcia w dniu 31 marca b. r. własnej apteki w Wadowicach, po odprawionem nabożeństwie i poświęceniu lokalu, złożył na rzecz miejscowego to-

warzystwa gimnastycznego „Sokół" kwotę 600 kor. zamiast sprawiania uczty. Za ten piękny, godny naśladowania czyn obywatelski, należy się szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać!" Gdyby każdy z obywateli tak pojmował swoje zadanie, iżby zamiast uczty, przeznaczał odpowiedni datek na cele pożytecznych a licznych u nas instytucyj, wówczas mogłyby one lepiej się rozwijać i należycie spełniać swoje obowiązki z pożytkiem dla społeczeństwa.

Obszerna sala wadowickiego „Sokoła" służy nietylko do ćwiczeń gimnastycznych tysięcy uczniów gimnazyalnych i szkoły ludowej, ale także na odczyty i przedstawienia amatorskie. W przeszłym miesiącu pięknie wypadło przedstawienie „Braci Lerche" Asnyka. Obecnie odbywają się próby z „Trzeciego Maja" Krazzewskiego, który to dramat będzie odegrany 4 maja. W połowie kwietnia oprócz przedstawienia „Złotego Cielca" i „Podstępem", zapowiedziany jest odczyt znakomitego paleografa, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, p. dra Piekosińskiego, na temat „Z epoki Popielidów". Wykład powyższy ma być demonstrowany wykopaliskami z owej epoki i już dzisiaj budzi ogólne zainteresowanie.

§ **Cena zdrady Judasza.** W Marsylji ukazała się broszura, pod literami R. A., której autor rozstrząsa sprawę — okupu za zdradę Judasza. Trzydzieści srebrników przedstawia sumę zbyt małą, aby mogła wzbudzić chciwość zdrajcy i zapewnić mu nabycie pola garncarza. Autor sądzi, że wyrażenie „triginta argentaea", użyte przez św. Mateusza, oznacza trzydzieści talentów srebrnych. Talent hebrajski wynosił 5 600 fr.; na tej podstawie należałoby więc przypuścić, że Judasz otrzymał 168.000 fr. To znowu za dużo i pole garncarza tyle kosztować nie mogło. Pan R. A. przypuszcza, że talent, stawszy się monetą obiegową, spadł w cenie i miał zaledwie 1.000 fr. Zatem 30.000 fr. było okupem za zdradę. Hypoteza ciekawa, lecz autor jej nie udowadnia. Paryski „Univers", pisząc o tem, wyraża inne przypuszczenie, a mianowicie, że jednostką monetarną, wymienioną przez św. Mateusza, było tysiąc sestersów; tę monetę obiegową określano niekiedy nazwą: „sestertium", to znowu mianem „argenteus". Sestertium wart był koło 200 fr. W takim razie Judasz otrzymał 6.000 fr., sumę dość wysoką, aby mogła wzbudzić pożądliwość zdrajcy i dostateczną do nabycia pola, należącego do garncarza. Bądź co bądź, broszurka p. R. A. jest napisana w duchu chrześcijańskim i może dać pochop do wyświetlenia tej sprawy. Autor poddaje się z góry orzeczeniu Kościoła.

§ **Widowisko, jakich mało,** dał w tych dniach w Neapolu, wobec bardzo licznego audytoryum, złożonego przeważnie z aktorów, Arlini, profesor deklamacji. Wyrecytował on z pamięci, nie zaglądając ani razu do książki, 15.350 wierszy, składających „Boską komedję" Dantego, nie zająknąwszy się ani razu. Deklamacja ta, zaczęta o godzinie 8 wieczorem, trwała do godziny $2^1/_4$ po południu dnia następnego, czyli zajęła 1095 minut, licząc 830 wierszy na godzinę. Przez cały czas recytator odpoczywał dwa razy po pół godziny, od czasu zaś do czasu odwilżał gardło wodą z cukrem i arakiem. Niesłychany dowód pamięci i sił fizycznych.

§ **Wynalazca telegrafu bez drutu** Marconi, udał się — jak donoszą z Londynu — do Stanów Zjednoczonych, aby urządzić tam sieć telegraficznych stacyj nadmorskich, z któremi korespondować mają parowce, przybywające z Europy, a także, aby się z rządem Stanów Zjednoczonych porozumieć w kwestji urządzenia jego aparatów na północno-amerykańskich okrętach wojennych. Czterdzieści okrętów wojennych angielskich posiada już aparaty Marconiego, — również wiele towarzystw transatlantyckich zaprowadziło je na swoich okrętach. Jeśli więc w Stanach Zjednoczonych założone zostaną odpowiednie stacje nadmorskie, to okręty, przybywające z Europy, będą mogły porozumiewać się z lądem na odległość 200 mil. Marconi pracuje obecnie nad takiem ulepszeniem swego wynalazku, aby można było i na odległość 400 mil telegrafować bez drutu. Wynalazca spodziewa się, że uda mu się jeszcze przed upływem 1902 r. dokonać tego, aby telegramy przez Ocean Atlantycki przesyłane być mogły bez kablu podmorskiego i oczywiście za cenę dziesięćkroć niższą, niż obecnie.

§ **Geograficzny „bąk".** Francuzi cieszą się. Oni, którym tak często zdarza się strzelać bąki na polu geografji, złapali na podobnych „łowach" pismo hiszpańskie. „Journal des Débats" wydrwiwa pomieszczoną w niem wiadomość, jakoby rząd pruski miał przeprowadzić kanał od Renu do... wyspy Elby. „Ta wieść — pisze kronikarz „Débats", zaczerpnięta jakoby z „najwyższych źródeł" — dziwi tych, którzy nie mają dostępu do kół tak dobrze poinformowanych. Co prawda, nikt jeszcze nie słyszał o kanale, przeprowadzonym pomiędzy rzeką a wyspą; dotychczas morze wystarczało zupełnie do komunikacji pomiędzy tymi dwoma punktami. Skoro pismo hiszpańskie czerpie swą wiadomość z najwyższego źródła, nie ośmielimy się mu przeczyć, jesteśmy tylko ciekawi, jaką drogę wybrałby Napoleon I-szy w roku 1815, gdyby w chwili jego ucieczki z wyspy Elby, ów projektowany kanał był już przeprowadzony? Gotowiśmy zresztą przypuścić, że w dzienniku hiszpańskim wynikła omyłka druku i że chciał pisać o kanale pomiędzy Renem a rzeką Elbą. Taki byłby mniej oryginalnym, ale za to prawdopodobniejszym".

§ **Margrabina Gallifet.** W Paryżu zmarła jedna z najpiękniejszych kobiet z r. 1862, jedna z tych, które otaczały młodziutką wówczas cesarzową Eugenję, jakby wiankiem żywych kwiatów. Mówimy o margrabinie Gallifet, żonie popularnego we Francji jenerała. Piękność jednak nie przeszkadzała, że dama ta czyniła dla męża z domu istne piekło, to też po pewnym czasie jenerał salwował się ucieczką. Odtąd małżonkowie żyli w rozłące. Margrabina używała swobody, jak mogła i chciała, oddając się przedewszystkiem ponętom życia dworskiego, a potem amatorskiej sztuce dramatycznej w słynnych swego czasu przedstawieniach w Compiegne. Długo ten kwiat, wyrosły w zepsutej atmosferze drugiego cesarstwa, utrzymywał się na widowni, powoli jednak duża fortuna tej damy rozpłynęła się przy dźwiękach orkiestr balowych, a margrabina żyła przeważnie na łasce krewny de Sagan.

§ **Rodzina królewska** Siostra i szwagier królowej serbskiej Dragi wiedzą obecnie z doświadczenia, iż zaszczyty tego świata nie przynoszą szczęścia. Oto siostra królowej, pani Pietro Pietrowiczowa, żona dyrektora serbskiego towarzystwa kredytowego, była dotychczas bardzo spokojną, cichą kobieciną, dbającą o męża, dzieci i elegancję zacisznego swego mieszkania. Od czasu, gdy pani Draga zaślubiła króla serbskiego, miły ten dom zamienił się w piekło. Pan Pietrowicz, człowiek zasad liberalnych, niema bynajmniej ochoty chorowania na manję wielkości. Pani Pietrowiczowa za to wzięła na serjo do serca rolę siostry królowej i przewróciła cały dom do góry nogami, przyjęła ugalonowaną służbę, dzieciom nie pozwala kształcić się w kierunku przez ojca wskazanym i t. p. Ludność Belgradu bawi się wesoło kłopotami pana Pietrowicza i bzikami jego żony, trzymając zresztą stronę dyrektora towarzystwa kredytowego i jego zdrowego rozsądku.

§ **Tragiczną śmiercią** zginął ceniony malarz historyczny z Düsseldorfu, Von der Vorst. Artysta wezwany był do odmalowania kościoła katolickiego w Herten, w Westfalji. W trakcie pracy noga obsunęła mu się i Vorst spadł z rusztowania z pod stropu kościelnego na posadzkę. Podniesiono go w stanie godnym politowania i odesłano do szpitala, gdzie niebawem życie zakończył. Jako malarz obrazów historycznych Vorst cieszył się w Niemczech wielką wziętością.

§ **Berlin miastem polskiem.** Pod takim tytułem umieścił „Berliner Tageblatt" a tykuł, w którym biada nad wzrostem żywiołu polskiego w stolicy pruskiej. „W mieszaninie ludności cudzoziemskiej — pisze wspomniany dziennik — przebywającej w stolicy państwa, Polacy pod względem liczebnym zajmują pierwsze miejsce. Brzmi to paradoksalnie, prawie nieprawdopodobnie, a jednakże faktu tego obalić nie można: Berlin z biegiem czasu stał się obok Warszawy największem miastem polskiem na lądzie europejskim. Ze swoimi 70.000 Polaków niezaprzeczonych pozostawił za sobą Lwów, Kraków i Poznań. Ktoby o tem powątpiewał, niech tylko otworzy księgę adresową, a znajdzie w niej setki, ba tysiące dźwięcznych nazwisk, których wymawianie dla ust niemieckich nierzadko jest rzeczą niemożliwą. Całe stronice wypełnione są nazwiskami, jak: Dobski, Czarnicki, Czajkowski, Szczepański, Olicki, Orłowski, Dembicki, Czapski, Kołobacki, Szafrański „e tutti quanti". Gdybyśmy chcieli być jako tako wyczerpującymi, to wyliczenie ich zabrałoby poważny tom. Kto chce wyśledzić przyczyny, które na Berlin sprowadziły to „bogactwo polskości", ten obok względów politycznych przedewszystkiem musi wymienić lepszy byt materjalny i większą swobodę ruchu żywiołu polskiego w Berlinie. Ale też wątpienia niezwykły napływ Polaków do Berlina, spowodowały również względy estetyczne, jak możność większego komfortu i łatwiejsze zadośćuczynienie wrodzonej Słowianom potrzebie wykształcenia.

Znaleść tu można łatwiej i obficiej sposobność do ekonomicznego wzmożenia się, więcej posiada się wygody i wolności w używaniu, siedzi się u źródła naukowego i rozwoju artystycznego. Główny kontyngens osiadłych tu Polaków składa się z kupców, drobnych rzemieślników, przemysłowców i wreszcie całej rzeszy wyrobników dziennych. Przez pielęgnowanie języka ojczystego i obyczaju prawie 50 stowarzyszeń stara się o wspólne pożycie tych zresztą odrębnych żywiołów małomieszczańskich, których ogniskiem towarzyskiem jest szlachta. Tutejsze artystyczne i naukowe koła polskie nie stykają się prawie z temi żywiołami, skutkiem czego wytworzył się pomiędzy niemi antagonizm, który był powodem już niejednego starcia. Również i arystokracja polska, która jeszcze przed półtora dziesiątkiem lat tylko w Paryżu widziała swoją Mekkę, zaczyna powoli ze wzrostem elegancji i komfortu w Berlinie rozbijać tutaj swoje namioty. Już teraz członkowie arystokracji polskiej nie są w naszem towarzystwie zjawiskami wyjątkowemi. Prawda, że Polacy w naszych kołach dworskich już od dawna odgrywają rolę dominującą. Wpływowe na dworze stanowisko Radziwiłłów i świetna karjera ambasadora niemieckiego w Paryżu, ks. Radolina, są pełnem tego świadectwem.

§ **Wystawa.** W Warszawie otwarto niedawno wystawę dzieł sztuki, mało znanych w Polsce. Wystawa ta mieści się w redakcji miesięcznika „Chimera", a składają się na nią sztychy, drzeworyty, litografje, rysunki i t. p. najznakomitszego artysty niemieckiego z XVI w., Albrechta Dürer'a. Przedewszystkiem więc rozmieszczono na ścianach „Wielką mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa", składającą się z 12 drzeworytów w reprodukcji facsimilowej P. W. van Weijera w Utrechcie. Jest tam dalej 15 reprodukcyj naturalnej wielkości podług rysunków Dürer'a, obejmujących cykl zatytułowany „Objawienie św. Jana". Również wielkość naturalną mają mniejdzioryty pod tytułem „Dürers Sämmtliche Kupferstiche". „La vie de Sainte Vierge Marie", w reprodukcji Weijera, „Kleine Passionen", „Randzeichnungen zum Gebetbuche des Kaisers Maximilian I", wreszcie „Handzeichnungen aller Meister aus der Albertina" dopełniają wystawy. Dla dokładniejszego obeznania się z całą działalnością Dürer'a, służą rozłożone na stole podręczniki i wytworne edycje dzieł Dürer'a. Wystawa dzieł Albrechta Dürer'a jest pierwszą z całego szeregu. W salonach redakcji „Chimery" odbędą się jeszcze 33 wystawy. Po Dürerze pójdzie zbiór autolitografji Henryka Rodakowskiego, później F. Piranesi'ego „Rzym w XVIII w.", St. Masłowski, jako akwarelista, ornamentyka arabska i t. d. Wystawy następować będą kolejno po sobie i czas ich trwania oznaczono po 15 dni. W miesiącach upalnych urządzona będzie przerwa kilkutygodniowa.

§ **Prima aprilisowe żarty** praktykują się na obu półkulach i od bardzo dawna. Bierze w nich często udział prasa, z przyjemnością puszczając „kaczki" bezkarnie. W r. 1835 „The New York Sun" w numerze z 1 kwietnia ozsajmił, iż Jan Herschel i Dawid Brewstar wynaleźli teleskop, dzięki któremu można widzieć dokładnie, co się dzieje na księżycu, i że spostrzeżono skały bazaltowe, porosłe makami, pola, lasy, drzewa, góry ametystowe, doliny zielone, woły ze skrzydłami, jednorożce, kozły, pelikany i, co najdziwniejsze, „Vespertilio homo", istotę, podobną do orangutana z tą różnicą, iż ma skrzydła, jak nietoperz. To sensacyjne odkrycie narobiło wiele wrzawy i wzbudziło zainteresowanie wśród uczonych. Inne pisma powtórzyły tę wiadomość „nieprawdopodobną, a jednak prawdziwą". „Daily Advertiser" przyjął ją „z radością i podziwem", inny dziennik, „zajmujący się poważnie nauką", głosił, że „nastąpiła nowa era dla ludzkości". Na sto osób nie było ani jednej, któraby nie uwierzyła w ten figiel. Dopiero po kilku tygodniach wyszło na jaw, że sprawcą primaaprilisowego żartu był Ryszard Aiton Locke.

Przed kilku laty „New York Graphic" w dniu 1-ym kwietnia zadziwił świat oznajmieniem, że Edison wynalazł maszynę, która z ziemi wyrabiała — zboże, a z wody — wino. Wszystkie pisma przedrukowały tę wieść radośnie i urząd, wydający patenty w Waszyngtonie, był po prostu oblegany przez ludzi, dowiadujących się, czy ów wynalazek został opatentowany. Pisma rozwodziły się szeroko nad „rewolucyjną zdobyczą, która od jednego zamachu rozstrzygnęła kwestję nędzy miljonerów". Edison otrzymywał tysiące listów z powinszowaniami i wyrazami wdzięczności. Dopiero po kilku tygodniach „New York Graphic" przyznał się do żartu.

Dobry figiel spłatał światu uczonemu pewien student francuski. Ogłosił on przed laty kilkunastu w dziennikach, iż znalazł na wzgórzu Montmartre kamień z napisem: CE STI CI LEC HEM IND ESAN ES. Archeologowie francuscy łamali sobie głowy; cała mądrość Akademji Napisów nie sprostała tej zagadce; wreszcie wyświetlił ją student, ogłaszając do niej klucz. Po prostu należało czytać: „C'est ici le chemin des anes". Odtąd tego rodzaju dowcipy zajęły stałą rubrykę w pismach humorystycznych.

§ **Zagryziony przez kota.** Z Moskwy donoszą, że w wiosce Buszewce znaleziono samotnie zamieszkałego włościanina Wójciuka z przegryzionem gardłem, powygryzanemi policzkami i powyrywanem ciałem na piersiach. Okazało się, że starca zagryzł wielki czarny kot i żywił się jego ciałem od kilku już dni.

§ **Wesoły zamach.** W Písek, w Czechach, zdarzył się niedawno dość zabawny, mimo swej grozy, wypadek. Do handlu broni Eggarta, przyszedł czeladnik

...nik rzeźniczy Pobuda i zażądał rewolweru z amunicją. Ponieważ pomocnikowi sklepowemu wydała się ta historja mocno podejrzaną, dał więc do rewolweru naboje, ale nie ostre, tylko naładowane masą magnezjową, która sprawia wiele huku, daje dużo ognia— lecz nikomu nie szkodzi. Pobuda wziął rewolwer i udał się prosto do szynku niejakiego Walda i zażądał od niego pieniędzy, a gdy ten odmówił, wyciągnął rewolwer i począł strzelać. Sześć strzałów padło, Wald przewrócił się na ziemię, ale tylko ze strachu. Zgłupiał oczywiście i Pobuda, widząc skutek swego zamachu; łatwo więc było go ująć i oddać w ręce policji.

§ **A la Piotr Wielki.** Warszawskie dzienniki donoszą nowe „rozporządzenie cesarskie“, przypominające żywo czasy „cywilizowania“ społeczeństwa rosyjskiego przez Piotra Wielkiego. Brzmi ono, jak następuje: „Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył zezwolić: 1) junkrom szkół wojskowych junkierskich nosić wąsy, brodę i faworyty i 2) wszystkim kadetom i wychowańcom morskiej szkoły wojskowej nosić wąsy, lecz brodę i faworyty golić“. Nie wiedzieć, co więcej podziwiać: głęboko mądrą treść rozporządzenia, czy też stylizację urzędowego dokumentu!

§ **Wiktor Emanuel III,** wbrew zwyczajowi Włochów, zwykł wstawać bardzo wcześnie. Przed kilku dniami minister spraw zagranicznych, Prinetti, przedstawił królowi wniosek o powiększenie personalu ministerjum. Nazajutrz po długim spacerze król najniespodziewaniej wszedł do pałacu Connolita, wznoszącego się naprzeciw Kwirynału.

Zastał jednego tylko urzędnika, który go objaśnił, że z pośród jego kolegów jeden przychodzi kolejno o godz. 9-ej, inni dopiero o 11-ej. Gdy minister przybył po rezolucję do Kwirynału, monarcha oświadczył mu, że zamiast zwiększać personel, trzeba raczej pilnować, aby urzędnicy pełnili sumiennie swe obowiązki. Odtąd muszą przychodzić do biur o 9-ej.

§ **Niebezpieczna moda.** W Charlottenburgu pod Berlinem zdarzył się w tych dniach wypadek, który może posłużyć za przestrogę. Młoda panna została napadnięta i pokąsana przez psa, a to z powodu, że miała na sobie boa futrzane z dość dużym łbem lisa, stosownie do mody. Wyszczerzone zęby lisa rozjątrzyły wielkiego psa, stojącego na podwórku, tak, że nagle rzucił się na młodą dziewczynę i usiłował pożarpać boa.

Przerażona dziewczyna chciała psa odpędzić, lecz ten chwycił zębami jej dłoń i pokąsał ją strasznie. Nadbiegły właściciel psa zaledwie zdołał poskromić rozszalałe zwierzę.

§ **Edward Strauss,** obecny senior dynastji Straussów składa swoją broń — smyczek i cofa się do życia prywatnego. Zmuszony jest to uczynić skutkiem wypadku, któremu uległ podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych; przy spotkaniu się dwu pociągów został skaleczony w prawą rękę i władać nią nie może. Edward Strauss ma lat 66, od r. 1862 go dyryguje swoją orkiestrą. Odbywał z nią podróże po Europie i Ameryce. Koncertował w 840 miastach. Następcą jego na posadzie nadwornego dyrektora kapeli balowej w Wiedniu będzie jego syn — Jan, trzeci tego imienia.

HUMOR.

Niezwykła uczciwość.

Właścicielkaa garkuchni podaje konsumentowi pieczyste i zarazem mówi:

— Dziś pieczeń trochę tego... z zapachem — nic to jednak nie szkodzi, dałam panu za to — półtorej porcji.

Kościół Bożego Ciała w Krakowie.

Otrzymujemy następujące pismo: Zgromadzenie księży Kanoników Regularnych Lateraneńskich na Kazimierzu w Krakowie przystąpiło przed dwoma laty do gruntownej restauracji swego bogatego w zabytki kościoła Bożego Ciała. Była to ostatnia chwila, aby zabytek ten, będący pomnikiem czci Bożej i chwały narodowej, z którym łączą się wspomnienia Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, oraz Błogosławionego Stanisława Kazimierczyka, należącego do plejady świętych polskich wieku XV go, uronić od ostatecznego upadku.

Zamiar restauracji znalazł uznanie miłośników sztuki w najwyższych sferach naszego społeczeństwa, władz rządowych i autonomicznych. Za wspaniałomyślną ofiarą cesarza poszły: Rada miasta Krakowa i Sejm krajowy, przeznaczając pewne kwoty w ratach wypłacać się mające.

Zgromadzenie ze swej strony przyczyniło się do kosztów według możności, a nawet ponad możność. Nie brakło też dowodów ofiarności publicznej, a nawet ludzie niezamożni i lud wiejski złożyli stosunkowo hojnie swój grosz wdowi.

Przy takiej pomocy uskuteczniono częściowo wymianę i naprawę wiązań dachu głównego, pokryto gmach dachówką nową, na stary kształt zamówioną. Odnowiono sygnaturkę, na szczycie dachu umieszczoną, dano kamieniarską robotą nowe zakończenia górne na szkarpach, otaczających presbiterjum, naprawiono kamienny gzyms okapowy, w końcu skarbiec i zakrystję zabezpieczono nowym dachem przed dalszem zniszczeniem i dano nowe oszklenie stylowe w kilku oknach.

Koszty przeprowadzonych robót wynoszą 61.279 kor. i 21 hal. Z tego wypłacono do tej chwili gotówką 51.373 kor. i 66 hal. Pozostaje na kredycie u majstrów i dostawców jeszcze 9905 kor. 55 hal.

Zgromadzenie, wysiliwszy się na datek swój w kwocie 15.522 kor. 80 hal., nie jest w stanie w obecnej chwili nic łożyć z własnych funduszów. Tymczasem subwencje się wyczerpują, ofiarność prywatna osłabła. Wobec tego obawa przejmuje o dalsze losy rozpoczętego dzieła. Jeżeliby nie przyszli z pomocą ludzie dobrej woli, nie będzie za co teraz zabrać się z wiosną do robót, w zeszłym roku przerwanych, a do zrobienia jest jeszcze dużo i ważnych rzeczy, których odkładać bez szkody dla budynku i bez znacznej straty nie można. W robocie rozpoczętej ustać w połowie drogi, równałoby się to zmarnowaniu części funduszów, już na restaurację zużytych. Samo rusztowanie, ustawione znacznym kosztem przed dwoma laty, sprochnieje i pójdzie na marne, jeżeli się nie doczeka wykonania robót, które z niego mają być zrobione, a do zrobienia jest o wiele więcej, a niżeli dotąd zrobiono.

Zakończenie reszty szkarp przy nawie głównej, zakończenie wielkiego szczytu z iglicami ozdobnemi od ulicy Bożego Ciała, nowe dachy na bocznych nawach, restauracja kaplic bocznych, restauracja wieży, danie na niej nowego hełmu w miejsce grożącego runięciem, naprawa cennych witraży średniowiecznych, restauracja stoczonych przez robaki stall, będących jednym z najcenniejszych zabytków polskiej sztuki i snycerstwa i wiele, wiele innych robót, oto program pracy, który powinien być jeszcze wyczerpany, jeżeli dzieło ma być doprowadzone do końca; tymczasem funduszów na to brak zupełnie.

Wobec tego Zgromadzenie zmuszone jest zwrócić się o pomoc do ofiarności narodu, a czyni to z tem większą wiarą i nadzieją w pomyślny skutek, gdy widzi dowody tej ofiarności, jakie nam dają w tak trudnych czasach liczne i większe odnowione kościoły naszego miasta i kraju. Grosz, wydany na ten cel tak szlachetny a dziś konieczny, zostanie jak najkorzystniej dla restauracji użyty, a doprowadzony do należytego stanu zabytek, świadczyć będzie potomnym o dzisiejszej ofiarności i sprowadzi dla Dobrodziejów błogosławieństwo nieba.

Wszelkie datki, chociażby najdrobniejsze, przyjmie Klasztor z wdzięcznością, zapewniając łaskawym Ofiarodawcom modlitwy kościoła za ich pomyślność za życia, po śmierci za spokój ich duszy, a księga pamiątkowa przekaże ich imiona przyszłym pokoleniom.

Zgromadzenie księży Kanoników Regularnych Lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie.

Z WYPADKÓW DNIA.

Po przyjęciu delegacyj, dnia 26 maja cesarz ma się udać w towarzystwie prezydenta gabinetu, dra Körbera, tudzież ministrów dra Hartla i Rezeka do Pragi, na otwarcie nowego mostu na Mołdawie.

W Wiedniu zebrał się międzynarodowy kongres antyalkoholików.

Podczas pobytu nadzwyczajnego poselstwa angielskiego, w sprawie notyfikacji wstąpienia na tron króla Edwarda VII, przyszło tam do demonstracyj antyangielskich. Krzyczano: „Nieder mit England!“

Niektóre dzienniki paryskie donoszą, że car ma osobiście interwenjować u synodu, aby z Lwa Tołstoja zdjęto klątwę.

Francuski prezydent ministrów, Waldeck-Rousseau, wyjedzie na południe prawdopodobnie już we czwartek.

Sprawca zamachu na cesarza Wilhelma, Weiland, został uznany za obłąkanego. Gdy go skonfrontowano z jego obrońcą, dostał ataku epileptycznego i rzuciwszy się na niego, począł go dusić. Następnie zapadł w głęboki sen.

Dziś ma się odbyć w Wiedniu Rada gabinetowa, na której ma być ostatecznie omówiony projekt ustawy kanałowej.

Rząd bułgarski zawiadomił za pośrednictwem swoich ajentów dyplomatycznych obce mocarstwa o aresztowaniu członków komitetu macedońskiego, dodając, iż aresztowania te uspokoiły znacznie ludność bułgarską.

Dnia 7 b. m. odbyła się w Pekinie narada dowódców wojsk zjednoczonych pod przewodnictwem hr. Waldersee, na której naradzano się nad artykułami VIII i IX traktatu z Chinami.

Przy jednej z bram Pekinu zaprowadzili Niemcy z powodu wąskiego przejścia przepis, iż wchodzić należy lewą stroną, a wychodzić prawą. Bramą tą przechodził sekretarz legacji belgijskiej, Mergéling, i zamiast prawą stroną, szedł lewą. Na wezwanie żołnierza, stojącego na warcie, aby szedł drugą stroną, odpowiedział Mergeling, iż nie uznaje żadnych rozkazów niemieckich żołnierzy i że Niemcy wogóle lepiejby zrobili, gdyby wynieśli się z Chin, gdzie szkadzają tylko wszystkich ludzi. Żołnierz aresztował dyplomatę i odstawił go do prefektury niemieckiej, gdzie go puszczono na wolność.

Odpowiedź metropolity petersburskiego Antoniusza na list hr. Zofji Tołstojowej.

Jak wiadomo, hr. Tołstojowa wystosowała po wyklęciu swego męża list do metropolity petersburskiego Antoniusza, którego dosłowne brzmienie podaliśmy przed niedawnym czasem.

Obecnie organ Synodu „Cerkownyja Wiedomosti“ ogłaszają powyższy list wraz z odpowiedzią metropolity, której główne ustępy brzmią jak następuje:

„Nie jest okrucieństwem, co uczynił Synod, ogłosiwszy o odpadnięciu od kościoła męża pani, lecz okrutne to, co on sam z sobą zrobił przez wyrzeczenie się wiary w Jezusa Chrystusa. I to właśnie wyrzeczenie powinno było dawno wywołać wylew bolesnego niezadowolenia pani; nie od kawałka zadrukowanego papieru ginie, rozumie się, mąż pani, lecz od tego, że odwrócił się od źródła życia wiekuistego. O mężu pani, dopóki żyje, nie można jeszcze powiedzieć, że odpadł od kościoła; nie jest on też jego członkiem, dopóki się nie ukorzy i nie zjednoczy się z nim.

„Mówiąc o tem, Synod stwierdził tylko fakt istniejący i dlatego też skarżyć się nań mogą tylko ci, którzy nie wiedzą, co czynią.

„Otrzymuje pani wyrazy współczucia od całego świata. Nie dziwię się temu, myślę jednak, że nie ma się pani z czego cieszyć. Jest sława ludzka, jest także i Boska. Gdy w r. z. dzienniki rozniosły wiadomość o chorobie hrabiego, nasunęło się dla duchownych z całą siłą pytanie: Czy należy go, gdy odpadł od wiary i kościoła, uczcić pogrzebem chrześcijańskim i modłami? Zwrócono się do Synodu, który jako wskazówkę w tajemnicy dał i dać mógł duchownym jedną tylko odpowiedź: Nie należy, jeżeli umrze, nie nawróciwszy się do kościoła.

„Niema w tem żadnej groźby dla nikogo i nie można było dać innej rady; i nie przypuszczam aby się znalazł jaki duchowny, nawet nieuczciwy, któryby się odważył wyprawić hrabiemu pogrzeb chrześcijański, a gdyby nawet to uczynił, to obrzęd taki względem niewierzącego byłby zbrodniczą profanacją świętego urzędu. Bo i po cóż dokonywać gwałtu nad mężem pani? Wszak niezawodnie on sam nie życzy sobie, ażeby mu wyprawiono pogrzeb chrześcijański. Skoro pani jest istotą żyjącą i pragnie siebie uważać za członka kościoła, który jest rzeczywiście związkiem rozumnych istot żywych w imię Boga żywego, to już upada samo przez się oświadczenie pani, że kościół jest dla pani pojęciem oderwanem.

„I napróżno zarzuca pani sługom kościoła złość i naruszenie wyższego prawa miłości, głoszonej przez Chrystusa. W akcie synodalnym naruszenia tego niema. Jest to, przeciwnie, akt miłości, akt wzywający męża pani do powrotu do kościoła, a wiernych do modlitwy za niego. Pasterzy kościoła ustanawia Bóg, a nie oni sami pysznie, jak pani mówi, postawili siebie na jego czele. Noszą oni brylantowe mitry i gwiazdy, to jednak w służbie ich nie jest rzeczą zasadniczą. Byli oni pasterzami nawet wówczas, gdy się odziewali w łachmany, gdy byli ścigani i prześladowani, i pozostaną nimi na zawsze, gdyby im przyszło nawet przywdziać znowu łachmany, gdyby ich niewiadomo jak ścigano i niewiadomo jak pogardliwemi obrzucano słowy.

Niech panią Bóg błogosławi, strzeże i niech się ulituje nad mężem pani.

Antoniusz, metropolita petersburski.

O kongregacje duchowne.

Jak wiadomo, francuska Izba deputowanych uchwaliła nieznaczną zresztą większością głosów projekt ustawy o stowarzyszeniach duchownych, wymierzony wprost przeciwko ich istnieniu.

Ten wynik głosowania był chwilowym tryumfem żydów, radykałów i socjalistów, tej nierozłącznej trójcy, gdy idzie o walkę z kościołem i religią, lecz przeciwnicy ustawy, w szczególności zaś stronnictwo Melinea nie opuścili jeszcze rąk bezczynnie. Ożywia ich ciągle nadzieja, że uda im się w senacie pokrzyżować plany przeciwników i w tym celu zamierzają podczas wakacyj parlamentarnych skłonić rady departamentów do wniesienia protestów przeciw świeżo uchwalonej ustawie.

Nadzieje te zdają się być, niestety, płonne, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że senat będzie się na tę sprawę zapatrywał ze znacznie mniejszym zapałem, niż żydzi i ich poplecznicy-socjaliści w Izbie deputowanych. Okazało się mianowicie, że oczekiwania wielkich zysków pieniężnych, które były główną przyczyną wystąpienia przeciw kongregacjom, zawiodły zupełnie. Mówiono o olbrzymim majątku tych stowarzyszeń, obliczono go w umyślnie sporządzonej ankiecie na miljardy franków, chciano z funduszów kongregacji utworzyć kasy dla robotników, a tymczasem wykazało się, że wszystkie te rachuby były mylne. Ankieta była fałszywa. Nie uwzględniono hypotek, a gdzie je uwzględniono, tam doliczono je do majątku kongregacji, zamiast je odciągnąć, uznano za własność kongregacji posiadłości wydzierżawione, nawet protestanckie i żydowskie. Ogółem skutkiem zniesienia kongregacyj skarb państwowy zyska tylko kilkaset miljonów, a musi przejąć wielkie ciężary, liczne szpitale, ochronki itp. Bardzo jest nawet możliwe, że w rękach rządu fundusze zabrane nie wystarczą nawet na utrzymanie wszystkich instytucyj dobroczynnych, które dotąd istnieją przy kongregacjach.

Dlatego żydzi i socjaliści, widząc, że nie udała im się tyle pożądana grabież i że nie będą mogli odgrywać roli dobrodziejów robotników za pieniądze z cudzej kieszeni, muszą obecnie brnąć coraz dalej w błoto, w które raz już wleźli. — Obecnie zamiarem ich jest ni mniej ni więcej tylko skasowanie wszelkich zakonów i kongregacyj, nawet dozwolonych przez ustawę, a to celem zaspokojenia fałszywych apetytów na cudzą własność, które, jak to wyżej wspomnieliśmy, sromotnie zostały zawiedzione. Czy im się to uda, wkrótce będzie można stwierdzić.

Trzeci Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

DUBROWNIK 10 kwietnia. (Tel. wł. „Gł. Nar.") Biskup Strosmayer nadesłał na ręce prezydjum Zjazdu depeszę z podziękowaniem za życzenia, złożone mu telegraficznie przez zjazd. W depeszy tej biskup Strosmayer podnosi historyczną przeszłość Dubrownika i znaczenie Gundulicza dla idei słowiańskiej.

Podobna depesza nadeszła także od b. posła młodoczeskiego, dra Engla.

Kongres anarchistów w Brukseli.

BRUKSELA 10 kwietnia. (T. B. K.) Według brukselskiego dziennika „Reforme", Stowarzyszenie „Union Bruxellois" zwołało do Brukseli kongres anarchistyczny, w którym wzięło udział 100 uczestników, pomiędzy nimi byli sprawozdawcy dzienników włoskich, holandzkich i paryskich. W czasie długiej i burzliwej dyskusji okazało się, że grupy anarchistyczne są po całej prawie Belgji rozsiane, między innemi w miejscowościach Touraaai, Verviers, Leodium, Namur, Mons, Bruksela i Antwerpja.

Jeden z organizatorów kongresu Chapelier, wyraził nadzieję, że na kongresie przyjdzie do porozumienia co do propagandy na wielką skalę.

Między rozmaitemi sprawozdaniami zasługuje na uwagę: skonstatowanie upadku organizacyj parlamentarnych socjalistów, domaganie się zniesienia szynków i tendencje do tworzenia osad opartych na urządzeniach anarchistycznych. Postanowiono popierać obecny strejk robotników wynajmujących się do noszenia ciężarów w Antwerpji.

Następnie utworzona będzie grupa skierowana przeciw właścicielom domów, aby wyrzucanym z powodu niewypłacalności z mieszkań anarchistom, dawać pomoc przy przenoszeniu rzeczy.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 10 kwietnia. (Tel. pr. „Gł. Nar.") Monsignore Favier otrzymał pismo od biskupa Artselara, w którem ten komunikuje, że nowy ruch bokserów z wiosną jest niewątpliwy. Należy obawiać się mordów i pożóg. W całej Mongolji gromadzą się hordy bokserów.

LONDYN 10 kwietnia. (Tel. pr. „Gł. Narodu"). Posłowie mocarstw zażądali od rządu chińskiego pozwolenia na zbudowanie koszar w pobliżu Pekinu, w których przebywałby stale oddział wojsk międzynarodowych, aby na każde zawołanie pospieszyć do stolicy.

LONDYN 10 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Narodu") Według wiadomości z Amoy, francuski okręt kablowy „Diolibas" pod flagą okrętu transportowego przeniósł w ubiegłą środę jeden z kabli telegrafu podmorskiego z Amoy na morze, nie zapytawszy się o pozwolenie władz miejscowych. Krąży pogłoska, że inny okręt kablowy znajdował się na zewnątrz portu, aby w niewiadomym kierunku połączyć druty telegraficzne. Na urzędowe żądanie wyjaśnień „Diolibas" nie odpowiedział. Powrócił on w sobotę, przeciął drut i koniec jego zabrał na pokład. Francuski okręt transportowy „Vincleng" przybył tutaj z Sajgunu; krzyżowiec francuski „Descartes" znajduje się obecnie w porcie tutejszym.

LONDYN 10 kwietnia. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). Posłowie w Pekinie zajmowali się w tym tygodniu wysłuchaniem opinji rzeczoznawców, a mianowicie sir Roberta Harta, tudzież przedstawicieli banków: hongkongsko-szanghajskiego, rosyjsko-chińskiego i niemiecko-azjatyckiego, celem zbadania sumy dochodów rocznych rządu chińskiego i możności wypłaty procentów w razie zaciągnięcia przez Chiny pożyczki na wynagrodzenie mocarstwom strat i kosztów. Dotąd mocarstwa nie doszły do żadnych w tej mierze rezultatów. Sprawa przedstawia niezmierne trudności, z jakiegokolwiekbądź punktu traktowania.

Aresztowania w Genewie.

GENEWA 10 kwietnia. (T. B. K.) Policja aresztowała wskutek demonstracyj, jakie tu odbyły się w Wielki Piątek, ośm osób, między temi 5 Rosjan, 2 Bułgarów i 1 Ormianina.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 10 kwietnia. (Tel. B. K.). Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji, że jenerał Plumer przy obsadzeniu Pietersburga wziął do niewoli 60 Boerów, tudzież zabrał im 1 wielkie działo i wiele amunicji.

LONDYN 10 kwietnia. (Tel. pr. „Gł. Nar.") Nadeszły bliższe szczegóły o klęsce Boerów pod Vryheid. Trzy komendy Boerów stały silnie oszańcowane na wschód od Vryheid, pod Smaldeelem. Dowodził nimi Grobelaar. Boerowie odparli ruchem flankowym atak Anglików, poczem jen. Dartnell wykonał nowy atak skombinowany, wówczas Boerowie uciekli, zostawiając w rękach Anglików wielu jeńców, tudzież tabor wołów i owiec.

Rozruchy w Macedonji.

KONSTANTYNOPOL 10 kwietnia. (T. B. K.). Sułtan wyraził rządowi bułgarskiemu swoje zadowolenie z powodu zaaresztowania przewódców komitetu macedońskiego.

Eskadra włoska w Tulonie.

PARYŻ 10 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Wizyta floty włoskiej w Tulonie budzi duży entuzjazm u ludności francuskiej. Mnożą się publiczne objawy jego. Nawet w Kairze odbędzie się włosko-francuski bankiet zbratania przy udziale ajentów dyplomatycznych obu państw.

Zjazdy dyplomatów.

PARYŻ 10 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") „Intragiseant" zamieszcza depeszę z Rzymu, która zapowiada prawdopodobieństwo zjazdu Zanardellego z hr. Bülowem i Waldeck-Rousseau.

PARYŻ 10 kwietnia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Lord Salisbury przybył do Beaulieu. Spodziewane jest spotkanie się jego z ministrem Delcassem. Ma się odbyć ważna konferencja obu ministrów.

Cesarz Wilhelm i hr. Bülow.

BERLIN 10 kwietnia. (Tel. pr. „Gł. Nar.") W kołach dworskich krążą pogłoski, że stosunki pomiędzy cesarzem i hr. Bülowem znacznie się osłabiły, ponieważ monarcha ma żal do kanclerza, iż zostawił bez odpowiedzi krytyki jego mowy, wygłoszone w Sejmie pruskim.

Choroba Waldeck-Rousseau'a.

PARYŻ 10 kwietnia. (Tel. pr. „Gł. Nar.") Większość lekarzy, wezwanych do Waldecka-Rousseau'a, orzekła, że chory cierpi na raka w języku. Operacje mogą przynieść mu tylko chwilową ulgę.

PETERSBURG 10 kwietnia. (Tel. pr. „Gł. Nar.") „Rossija" donosi: Wszystkie średnie i wyższe zakłady naukowe, pozostające obecnie pod zarządem różnych ministerjów, zamierzono oddać pod wyłączne zawiadywanie ministerjum oświaty.

PARYŻ 10 kwietnia. (Tel. pr. „Gł. Nar.") Uwięziono tutaj 20 osób, oskarżonych o popełnienie oszustwa na miljon franków w lombardach państwowych.

WIEDEN 10 kwietnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·65, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·— $4^{1}/_{2}$ prc. l. Listy Banku krajowego 99·40, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·— 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 109·50, prc. Galic. Obligacje propinacyjne 96·30, 4 prc. Gal. pożyczka kraj z r. 1893 93·—, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·50, Losy tureckie 108·25, Marki 117·55, Ruble 253·50, Renta majowa 98·30, Austjacka Renta koronowa 97·60, Węgierska Renta koron. 93·10.

C. k. austryjackie koleje państwowe
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

5 rane pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
12 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenie. w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.

pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

rane pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

.30 rane pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
.09 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.10 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
.19 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.41 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa } **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
3.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
3.21 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
3.2[illegible] „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
7.48 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
7.59 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa } **do Kocmyrzowa.**

8.48 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa } **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

9.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**: ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Wieliczki.**

10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
} **do Żywca.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
} **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgorza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
} **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa } **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
} **z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki**

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa } **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa } **z Kocmyrzowa.**

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
} **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
} **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonn Nr. 418
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 604

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył **ks. S. B.** str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek główny L. 17,
wyszedł nowy tomik poezji
Kazim. Przerwy-Tetmajera
pod tytułem
„HASŁA“
cena 80 centów, 967 2 0
za przesyłkę pocztą dolicza się 20 cent.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MAGAZYN i PRACOWNIA
Ubrań Męskich
pod firmą
F. Goral
Kraków, ul. Szewska L. 20
poleca bogato zaopatrzony **skład materyj** krajowych i zagranicznych na obecny sezon i poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 833
F. GORAL.

Nowy Zakład

poszukuje Zdolnej i prowadzeniem restauracji obznajmionej **kucharki** na 2 miesiące oraz gospodyni do lat 40 mającej. — Zgłoszenia pod adr. A. B. posterest. Podgórze koło Krakowa, pocztem nastąpi ustne porozumienie.
968 1 2

!! Wysprzedaż Mebli !!

poniżej ceny kosztów!
do pokoi jadalnych, sypialnych itp., dobrze i gustownie wykonanych. w znanej stolarni **L. Stolińskiego** w Krakowie przy ul. **Szpitalnej L. 34,** naprzeciw teatru. 907 3

POSZUKUJE SIĘ
Akademika
który by się podjął w pewnych godzinach popołudniowych dozoru nad uczniami. Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu“. 969 1 3

Upominam

pp. S..... i Dr......... konduktorów kolejowych w Podgórzu, by zaprzestali urągań swych nademną i nie czynili mi krzywdy na sławie, — gdyż w przeciwnym razie publicznie ich niecne postępowanie napiętnuję.
966 2 3
Marja Piekarczyk.

MAGAZYN
pod firmą
JAN BŁAŻEK
W KRAKOWIE,
ul. Florjańska Nr. 17
poleca: 807
MATERJE NA SUKNIE, BATYSTY, ZEFIRY, PERKALE, OKSFORDY, KAPY, SERWETY, DYWANY, CHODNIKI, PORTJERY, FIRANKI, CHUSTKI, FARTUSZKI.



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym

poleca maszyny nieprześcigalonej trwałości — najnowszej konstrukcji a nawet od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 34

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Osoby w średnim wieku poszukuje się do zaopiekowania się dziećmi oraz domowego zajęcia. Zgłoszenia ulica Graniczna 1, 2, I. p. 970 2 3

Nowo założony
Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego
w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.
Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.
Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 555
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.**
Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Prawdziwe Polskie Wódki
i znakomity Porter tenczyński
poleca 100 1 0
Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku
ulica Bracka Nr. 11.

Nadzwyczajny likier
MONTE CRISTO
pierwszej jakości

Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i droguerjach.*
Cena 1 oryginalnej flaszki 4 kor. — Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy.
Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.
Józef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w Pradze.
Dyrektor **JOSEF ARCHLEB, k. und k. Hoflieferant,**
817 7 31 *fabrykant likierów „La Ferme“.*



Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.

Na kawałeczek cukru bierze się w razie potrzeby 20—40 kropli
A. Thierry BALSAMU
ze znakiem ochronnym zielonej zakonnicy i kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** Temu balsamowi trzeba oddać pierwszeństwo gdyż znajduje zastosowanie nietylko zewnętrznie, lecz także wewnętrznie w wielu wypadkach i bardzo dobrze służy. — **Do nabycia w aptekach.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 podwójnych flaszeczek 4 kor. Flaszeczkę próbną z prospektem i opisem składów wszystkich krajów wysyła za gotówkę 1 kor. 20 h. aptekarz **A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Robitsch Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na znak ochronny, zieloną zakonnicę, rejestr. we wszystkich państwach cywilizowanych. 172 (10)



HANDEL NASION
Ludwika Freege
w Krakowie
POLECA
NASIONA
GOSPODARCZE, LEŚNE, EKONOMICZNE, WARZYWNE, KWIATOWE,
DRZEWA
OWOCOWE, OZDOBNE, RÓŻE, i KONIFERY,
pierwszorzędnej jakości po cenach najniższych. 444 16 20
Cennik illustrowany: (spec.) drzew i nasion przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.
Przy większych zapotrzebowaniach służę specjalnemi ofertami i wzorami.

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie
przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,
poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**
Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ulicy **Floryańskiej Nr. 38.** 63 14 51

Przepuklina nie istnieje!!
2.000 marek nagrody
temu, kto przy użyciu mojego **pasa reptarowego** bez sprężyn, nie zostanie całkiem wyleczony. Ostrzega się przed naśladownictwami. Na zapytanie broszury gratis i franco przeseła 335
Pharmaceutische Bureau
VALKENBURG (L.), Holand Nr. 443.
(porto za granicę podwójne).

Amatorów dobrej
HERBATY
zwraca się uwagę na



HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE,
które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie.
Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolorem.**

Nr. 41 **DARLING** 1/2 kilo		k. 5 h. 20
	paczka 1/8 kilo netto	k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** 1/2 kilo		k. 6 h. 80
	paczka 1/8 kilo netto	k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** chińskich. 615
Wszędzie do nabycia lub wprost
w Magazynie HERBAT z Rączką
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie. Rynek, Pałac Spiski.

Kucharz (kawaler)
dobrze polecony,
znaleść może służbę od dn. 1 maja lub 1 czerwca b. r. Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej Nr. 29, I-sze piętro. 963

Do wydzierżawienia
od 1-go lipca b. r. w okolicy Krakowa **dwa folwarki** o znakomitej glebie w jednym kawałku, wynoszących 700 morg. Budynki gospodarskie bardzo dobre i w dostatecznej ilości. Stacja kolei żelaznej na miejscu. Interesowani zechcą się zgłaszać do p. *Piotra Bojarskiego* Kraków ul. Straszewskiego L. 27. Pośrednictwo wykluczone. 905 4 8

Do L. 35/1900 Prez.
KONKUR[S]
Magistrat st. król. miast[a] [Kra]kowa ogłasza **konkurs** n[a posa]dę **brandmistrza** miejski[ej straż]y pożarnej w X. klasie rangi, [z płacą] roczną w kwocie 2200 kor., p[...] do dwóch pięcioleci po 200 [...] umundurowaniem, mieszkani[em w] naturze, opałem i oświetleni[em].
Ubiegający się o tę posad[ę winni] wykazać się nieposzlakow[anem] życiem, dobrem zdrowiem, sil[ną bu]dową ciała wiekiem nieprze[kracza]jącym 35-go roku życia, iż są [wolni] od czynnej służby wojskowej, [...] zostawali, a względnie pozost[ają do]tąd w służbie przy zawodowej [straży] pożarnej w jednem z większych [...] i obznajomieni są dokładnie z [...]nością ratunkową pożarną, t[...] przyrządami ratunkowemi wr[eszcie] że władają dokładnie językiem [pol]skim i niemieckim tak w s[łowie] jak i w piśmie i posiadają pr[zynaj]mniej średnie wykształcenie.
Podania z wymienionymi [...]dami, wnieść należy do Prezy[dium] miasta, **najpóźniej do dnia** 3[...] **kwietnia** b. r.
Kandydaci, którzy zostają w [słu]żbie rządowej lub autonomi[cznej] uczynić to winni za pośrednic[twem] swoich władz przełożonych.
Magistrat stół. król. m Kra[kowa]
dnia 23-go marca 1901 r.
Prezydent miast[a]
FRIEDLE[IN]



KANA[RKI]
praw[dziwe]
HERCYN[SKIE]
znakomite śpi[ewaki]
5, 8, 10 i [...]
Samiczki hercyński[e do] mnożenia po złr. 1 i [...]
Wysyła na prowincję odwrotnie[...]czką z gwarancją dostawienia **zdro[wo]** na miejsce przeznaczenia. **6 dni p[róby]** a wrazie niezadowolenia wymian[a lub] zwrot pieniędzy.
Hodowca prawdziw. Hercyńsk[ich] Kanarków
JAN SZUFA w KRAKOW[IE]
ul. Florjańska Nr. 43
II-gie piętro, oficyny.

Uboga Staruszk[a]
wdowa po weteranie z r. 1831
udaje się do litościwych serc z go[rącą] prośbą, ażeby w uwzględnieniu jej [po]deszłego wieku (85 lat) i niemożn[ości] zapracowania na chleb powszedni, [ze]chcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datk[iem] by tym sposobem uchronić od niechyb[nej] śmierci głodowej.
Wszelkie datki przyjmuje Administra[cja] „Głosu Narodu“. 299



ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiars[ki]
pod zarządem
Józefa Kuiesz[...]
naprzeciw cmentarza w Krakowie
posiada na składzie wiel[ki] wybór gotowych pomnik[ów] z piaskowca, marmuru, gr[a]nitu i labradoru.
Podejmuje się wykonania gr[o]bowców jak w miejscu tak i [na] prowincji 899 4
według własnych lub dostarcz[o]nych rysunków.

Ważne dla P. P. Restauratorów
Naczynia Kuchenne Miedziane
tanio są do sprzedania
w Dziale inseratowym »Głosu Narodu« w Krakowie przy u[l.] Jagiellońskiej Nr. 5.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.